

Mistyczny Mrozu

- Słuchajcie, fajnie jest, dobrze się bawimy, ale wszystko co dobre musi się niestety kiedyś skończyć. Cały koncert czekam, żeby to powiedzieć, teraz Łódź wpłynie na „Szerokie wody”! – wykrzyczał Łukasz Mróz, publiczności znany jako Mrozu, i wykonał ostatnią piosenkę ze swojej nowego albumu „Zew”. Sobotni koncert w Wytwórni zakończył krótką trasę koncertową promującą płytę.

Wrocławianin przywitał się z Łodzią swoimi najpopularniejszymi hitami. Najpierw wykonał utwór „Jak nie my to kto”, a następnie piosenki „1000 metrów nad ziemią” i „Poza logiką”. Brzmiały one nieco inaczej, niż w wersji studyjnej. Mrozu nie trzymał się schematów, a wkładał w śpiewanie przebojów serce i spontaniczność. – Zaczniemy od piosenki, do której parę dni temu pojawił się klip, „Nieśmiertelni” – tymi słowami wrocławianin rozpoczął właściwą część koncertu, poświęconą płycie „Zew”. Podczas około półtoragodzinnego występu wybrzmiały wszystkie utwory z nowego albumu, takie jak chociażby „Sierść”, „Duch” czy „Mgła”.

Muzyk z każdą chwilą czuł się na scenie coraz lepiej. Śpiewając, spacerował po niej ze statywem mikrofonowym. Co jakiś czas podchodził do instrumentalistów, by razem z nimi zaśpiewać fragment piosenki. Stale rozmawiał z publicznością, zachęcając przybyłych do wspólnego śpiewania i opowiadając ciekawostki związane z kolejnymi utworami z nowej płyty. – Mam taką prośbę, zrobimy sobie pamiątkowe zdjęcie? – wokalista zapytał publiczność pod koniec występu. Odpowiedź była oczywista, fani wrocławianina wzniesli ręce. Bo jak nie wy to nikt – zawołał Mrozu z uśmiechem i zakończył koncert tak jak go rozpoczął.

Tłem dla występu był zawieszony na scenie okazałych rozmiarów poster przedstawiający okładkę płyty „Zew”, na której aspekty ziemskie łączą się z kosmicznymi. Różne motywy nawiązują do poszczególnych utworów. Asteroida i duch powiązane są oczywiście z piosenkami o tych tytułach. Wybuchający wulkan czy lew to odniesienia do słów z kawałka „Sierść”. Twarz kobiety w paszczy tego dzikiego zwierzęcia można interpretować jako tajemnicę ukrytą za kłami, pod jego sierścią. Można też przyjąć, że lew symbolizuje problemy i przytoczyć fragment: „Zapominam o tym, na drugie imię masz kłopoty” z utworu „Jak ty”.

Wokalista z każdą wydaną płytą coraz bardziej dojrzewał. Album „Zew” to już nie są „Miliony monet”, którymi fascynowali się głównie gimnazjaliści, a może przede wszystkim gimnazjalistki. Po poszukiwaniu odpowiedniego dla siebie stylu w pierwszych latach aktywności artystycznej, Mrozu odnalazł wreszcie gatunek, w którym realizuje się i rozwija. Z korzyścią dla polskiej sceny muzycznej artysta nie skoncentrował się na rapie. Po udanym albumie „Rollercoaster”, w klimacie R&B, popu i soulu, na którym pojawiły się takie hity, jak m.in. wspomniane „Poza logiką”, czy „Nic do stracenia”, tym razem proponuje słuchaczom płytę w nieco innej konwencji. Głos Mroza połączony z metafizycznym podkładem muzycznym tworzy klimat tajemniczości. Teksty utworów są głębsze, a wykonanie bardziej harmonijne. Nie brakuje jednak też dynamiczniejszych i łatwiejszych w odbiorze kawałków. Słucha się tego naprawdę dobrze, utwory z albumu „Zew” powinny zyskać uznanie nie tylko wśród fanów Mroza, ale również wśród krytyków polskiej sceny muzycznej, utwierdzając w przekonaniu młodego, bo dopiero 30-letniego artystę, że jego ciężka praca ma sens.

Czy mistyczny „Zew” wrocławianina ma szansę na platynową płytę, podobnie jak „Rollercoaster”? Jedno jest pewne, będzie wiosennym powiewem świeżości po wyjątkowo długiej w tym roku zimie.

Tekst i zdjęcia: *Kacper Krzeczewski*

